

# RAZ DWA TRZY!



**HEBDA - ŚWIETNIE ZAPOWIADAJĄCY SIĘ TENISISTA LWOWSKI**

WYDAWANY TYGODNIKIEM SIEDMIODZIENNYM

# CRACOVIA, POGOŃ I LEGJA DALEJ NA CZELE



Pod bramką Warszawianki. Jachimek łapie górną piłkę, obok niego od prawej: Rusin, Zieliński i Ciszewski.

zycji dla trójki środkowej swego ataku, lecz sam stał się egzekutorem w rzadko dobrze mu przygotowanych momentach podbramkowych. W przeciągu 2 minut idealnie wykorzystał podania partnerów i błędy przeciwników na strzelenie 2 bramek. Tam dodał „ducha” drużynie i nastroił ją korzystnie.

I teraz jednakże atak nie był rozumiejącą się całością. Płynności akcji, pomysłowości taktycznych zbyt mało widziało się w tej linii, wskutek czego konkretnych, prostych sytuacji podbramkowych nie było wcale wiele. A przecież nastawienie wyjątkowe Kubińskiego w tym dniu otwierało duże możliwości. Winę tego ponosi głównie **Malczyk II**. Bardzo pracowity, zasadniczo błędnie operuje piłką przez „karuzelowate” obroty do tyłu, co w efekcie uniemożliwia mu oddanie piłki przed wysuniętego Kubińskiego. Pewna poprawa w drugiej połowie pozwoliła już zaobserwować korzyści spółgrynia ze skrzydłowym. Jako strzelec nie miał szczęścia.

Lewa strona ataku zawiadła. **Zieliński**, przesunięty na lewe skrzydło błędził tam bez celu; kontuzjonowany następnie statystował do końca gry. Uderza od pewnego czasu **staba gra Ciszewskiego**. Zdaje się, że przyczyną tego jest brak należytej zaprawy. Rolę kierownika ataku powierzono byłemu obrońcy **Dońcowi**. Zadania nie spełnił, ponieważ nie odpowiedział wymogom fizycznym z braku treningu a nadto kontuzja ope-

kacje, by pożytecznie bronić i popierać partnerów. Niepotrzebnie *więcej niż ostra gra* w drugiej połowie zredukowała tę pożyteczność do minimum. **Fert** i **Hahn** jako boczni w pomocy pomagali głównie obrońcom, a **Hahn** poświęcił się potem wyłącznie Kubińskiemu ze zmiennym powodzeniem.

Niespodziewanie słabo grali obrońcy **Zwierz** i **Rusin**, i dlatego szczęściem Warszawianki była gra ataku przeciwnika pod bramką. Ponad poziom całej drużyny wybił się **Jachimek** w bramce.

## Skład drużyn i przebieg gry:

**Cracovia:** Otfinowski, Zachemski, Pajak, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk II, Doniec, Ciszewski, Zieliński.

**Warszawianka:** Jachimek, Zwierz, Rusin, Fert, Makowski, Hahn, Pyszkowski, Królewicki, Kotkowski, Piliszek, Polak.

Przeciw słońcu grała Cracovia, pozwalała zrazu Warszawiance częściej być w posiadaniu piłki, sama natomiast powoli oswaja się z przeciwnikiem, by po kilku minutach przejść do ofensywy. Ta prowadzona jest głównie przez obu łączników i dociera rzadko poza pole karne. Dopiero **wycieczki Kubińskiego**

zatrudniają bramkarza. Gra z nikłą przewagą Cracovii nie zapowiada podjęcia bramki. Tymczasem w 20 min. **Malczyk** oddaje piłkę **Kubińskiemu**, ten podprowadza spokojnie bliżej bramki



Fragment z meczu Warszawianka—Cracovia. Od lewej Ciszewski, Fert, Zwierz, Zieliński i Jachimek.

**Kraków, 28 sierpnia.** Niewiele się zmieniło w tabeli ligowej po ostatnich rozgrywkach. Faworyci zwyciężyli, utwierdzając się na czele, maruderzy stracili znowu punkty, zbliżając się ku poziomowi A-klasy. Najgorszą w tym wypadku rolę odegrali **Czarni**, którzy znowu stracili dwa punkty i widmo spadku z Ligi zdaje się być im bliższe niż kiedykolwiek. **Cracovia** wydatnie poprawiła swój stan posiadania, zwyciężając wysoko **Warszawiankę**, **Pogoń** utwierdziła się na drugim miejscu, podobnie, jak **Legja** na trzecim. A zatem w Lidze bez zmian, gdyż i porażki trzech drużyn nie wpłynęły na przesunięcia.

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	strac.	bramki
Cracovia	15	23	7	46:18
Pogoń	14	20	8	26:12
Legja	13	17	9	27:13
L. K. S.	14	15	13	26:17
Warta	14	15	13	34:26
Wisła	12	14	10	25:19
Ruch	15	14	16	23:24
Garbarnia	13	13	13	25:22
Warszawianka	14	13	15	18:34
22 p. p.	15	11	19	24:38
Polonia	14	8	20	15:36
Czarni	15	5	25	9:37

## Cracovia — Warszawianka 5:1 (3:0).

**Kraków, 28 sierpnia.** Po wysokim 6:0 zwycięstwie w Warszawie na wiosnę, drugie spotkanie tych drużyn kończy się również sukcesem Cracovii, która w ten sposób zrewanżowała się gościom za pamiętną klęskę ub. roku. Obecne zwycięstwo świadczy, że forma drużyny przeciw Ruchowi była wynikiem chwilowego nastroju graczy, co na szczęście, szybko przeminało.

Mimo wysokiego wyniku, nie odtwarza on rzeczywiście boiskowej, ponieważ **ataki obu drużyn zawodziły.**

Cracovia zasłużyła na znaczne zwycięstwo głównie dzięki poziomowi, jaki reprezentowały formacje tyłowe w całości. Gdyby i atak zdołał podciągnąć się do tego poziomu i gra i wynik musiałyby wyglądać inaczej.

Przeciw tak mocnym liniom defenzywnym Cracovii nie mieli przeciwnicy żadnych szans na sukces, ten więcej, że gra ich wszystkich linii ani w przybliżeniu nie dorastała Cracovii. Co uderzało w grze obu drużyn to **pracowitość**, godna podziwu ze względu na panującą upałą. Korzyść z tego umiała racjonalnie wyciągnąć Cracovia, forsując grę pozycyjną, wymagającą mniej wysiłku fizycznego, który właśnie zniszczył przedwcześnie Warszawiankę. Powstała stąd przewaga wykorzystania Cracovia tylko częściowo, bowiem dobrym akcją w polu nie odpowiadały zwycięzcy większości napastników pod bramką.

Wycieczki Cracovii zapoczątkował i ugruntuwał

### Kubiński.

Stary rutyniarz tym razem nie był dostawcą po-

rowanej nogi uczyniła go niezdolnym wogóle do gry.

W tyłach wszyscy zadowolili. Pomoc nie przeciążała się likwidowaniem prymitywnych poczynań napadu gości, dlatego też więcej uwagi mogła poświęcić zadaniu współpracy z atakiem, co uskuteczniła też bardzo dobrze. Indywidualnie korzystniejszą wypadła gra **Chruścińskiego** i **Seichtera** niż **Mysiaka**. Para obrońców pracowała bez błędów. Popisem Pajaka w wykopie przeciwstawił Zachemski grę taktyczną, mniej efektowną a równie skuteczną. Otfinowski mógł być najlepszym zawodnikiem tej grupy, gdyż nie gruby błąd w wybiegu, zakończony utratą bramki.

Warszawianka grała

### bardzo słabo.

Tylko w małej mierze usprawiedliwić to może okoliczność niekorzystnego nastroju pewnych zawodników, gdyż poza bramkarzem nie znalazł się w drużynie nikt drugi, będący zdolnym skutecznie przeciwdziałać Cracovii. Nie związany niczem i nikim atak siłił się jedynie dorywczo na osobne akcje, nie poparte ani technicznie ani taktycznie.

Ujemnie zareprezentował się **Kotkowski**, dawniej świetny i zdolny kierownik ataku. Jeszcze bliżej grał **Królewicki**. Nowy nabytek **Pyszkowski** na prawem skrzydle jest jeszcze zbyt nieodświeżonym aby cokolwiek zdziałał bez pomocy partnerów. Podobnie przedstawiała się sprawa z **Piliszkim** i **Polakiem**, których jedyną zaletą była bojowość.

**Makowski** na środku pomocy wykazał w pierwszej połowie gry, że posiada dostateczne kwalifi-

ki w niej umieszcza piłkę. Zaledwie zdążyła Warszawianka odpowiedzieć kornierem, ładnie obronionym przez Otfinowskiego, a już Ciszewski z daleka podaje **Kubińskiemu**, który po walce z dwu obrońcami, strzela

### drugi punkt w 21 min.

Już po 3 min. pada trzeci punkt dla Cracovii, gdy **Zwierz** w pojedynku z **Malczykiem** trafia piłką w przeciwnika, od którego piłka odbija się i wpada do bramki ponad wybiegającym Jachimekiem. W następnej minucie marnuje **Kotkowski** świetną pozycję, strzelając z dwu kroków w górę po wypuszczeniu piłki z rąk Otfinowskiego. Po gorącym okresie następuje osłabienie tempa gry. Goście inicjują wycieczki bez powodzenia, a Cracovia również nie jest groźną pod bramką.

W drugiej połowie wyczerpana drużyna gości zdaje się na obronę. Cracovia usadawia się w pobliżu bramki i tu działa

### bez szczęścia.

W 12 min. **Mlezyk** strzela na poprzeczkę a **Ciszewski** ponawia to samo. Z czasem gra wolniej i staje się mniej ciekawą, natomiast ostrą. W 31 min. „kulawy” **Doniec** dobrze plasuje **czwarty punkt**, za którym idzie ostatni Kubińskiego w 36 min. Cracovia bez **Dońca** i ze stojącym bezczynnie Zielińskim rezygnuje z gry. Wyzyskuje to Warszawianka i w 42 min. **zły wybieg Otfinowskiego** pozwala **Polakowi** strzelić honorowy punkt. Solowy bieg **Lasoty** i strzał nad bramką gości, kończy zawody.

Sędzia p. **Wardeszkiewicz** dobry. Publiczności 3.000. **J. K.**

## Pogoń—22 p. p. 4:2 (3:0).

**Siedlec, 28 sierpnia (tel.).** Po emocjonującym meczu pomiędzy L. K. S. a 22 p. p. oczekiwano w Siedlech z dużym napięciem spotkania między Pogonią a drużyną beniaminka Ligi w nadziei ujrzenia nie mniej ciekawych zmagani. Po ostatnim meczach 22 p. p. należało wnioskować, iż wojskowi mimo wyjątkowego braku szczęścia w rozgrywkach ligowych nie podziela losu większości swoich poprzedników, którzy po jednorocznym pobycie w upragnionej w ekstraklasie piłkarstwa polskiego spadli z powrotem do A klasy.

Nie powodzenie wojskowych należy do przypisac wpływom czynników, które wyszły na jaw dopiero w okresie rozgrywek ligowych. Pierwszy czynnik to **brak rutyny meczowej** u młodej drużyny wojskowych, za czem idzie nieumiejętność zastosowania odpowiedniej taktyki względem przeciwnika, **brak dobrego narybku w klubie**, a co najważniejsze, **brak zdolności strzałowych** i niezdeterminowanie poszczególnych napastników pod bramką przeciwnika wskutek czego wojskowi często, mimo silnej przewagi, nie mogą zdobyć upragnionego zwycięstwa.

Zwyciężyła zasłużenie drużyna Pogoni, wywożąc z Siedlec dwa cenne punkty. Lwowianie przedstawiają się jak jedna dobrze zmontowana całość, prawie, że bez słabych punktów, przyczem w drużynie tej na szczególne wyróżnienie zasługuje doskonale zgramie ze sobą napadu, który co chwila przeprowadzał groźne ataki, inicjatorami których byli przeważnie łącznicy, posiadający poza-tem doskonale strzelały.

W pomocy która wciąż szukała kontaktu z atakiem, na wyróżnienie zasługują pracowity **Kuchar**, **Hanin** nieco słabszy od **Deutschmana**.

W trójce obrony gości pierwsze skrzypce grał **Albański**,

spisując się pewnie. Dwie bramki puszczono przez niego były nie do obrony. Obrońcy aczkolwiek nieco słabsi od reszty drużyny wypełnili swe zadania naogół dobrze, szczególnie **Jeżewski**. Grę gości cechowała szybkość, dobre podania i wytrzymałość ostrego tempa gry.

Drużyna miejscowych do przerwy zawiadła, speszona silnym tempem, podyktowanym przez gości, jak również i dobrymi strzałami. To też gra 22 p. p. do przerwy wypadła słabo, co w sumie dało stratę trzech bramek.

Zupełnym przeciwieństwem do pierwszej połowy gry była druga część meczu. 22 p. p. mocno dopingowany przez miejscową publiczność wziął się energicznie do pracy, zdobywając dwie bramki, czem mile rozczarował zebranych. W drużynie tej wyróżniła się, w tej części gry, linia ataku, gdzie tym razem rej wodził **Rusinek**, któremu godnie sekundował **Świętosławski**.

Pomoc nadzwyczaj ofiarna nie umiała jednak przyjąć z „prawdziwą” pomocą swemu atakowi. Na szczególne wyróżnienie zasługuje w tej linii **Sroczyński**, **Czajka** wciąż słaby. Bramkarz beniaminka ligi znów zawinił niepewnymi wybiega-

mi w pierwszej połowie dwie bramki. Później spisywał się dzielnie. Obrońcy miejscowych poza paroma błędami dobrze.

## Przebieg gry.

Skład drużyn: **Pogoń:** Albański, Kucharski, Jeżewski, Hanin, Kuchar, Deutschman, Mytlewski, Niechciol, Zimmer, Matjas II i Łagodny. 22 p. p.: Kosowski, Gwoździński, Pawlak, Czajka, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Grę rozpoczynają drużyny dość spokojnie. Odnosi się wrażenie, jakbyby chciały poznać piły się ostro nacierać. Lwowianie celują w do przeciwnika i dlatego nie bardzo odważnie kwabrych podaniach i grą w ataku, który pewnie strzela na bramkę. W 18 minucie zdobywa Pogań bramkę przez **Matjasa**, który piłkę formalnie do bramki wprowadził.

22 p. p. wyteża siły. Przeprowadza sporadyczne wypadki ataku, ale zawsze bezskutecznie. W 22 minucie za sfaulowanie gracza Pogoni Niechciol bije „wolnego” i piłkę skierowuje w siatkę. Atak gości ciągle zasługuje na wyróżnienie ładną grą. Pierwszy kornier uzyskuje goście w 34 minucie, który przyspył gościom trzecią bramkę z pewnym strzałem **Zimmera**. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy 22 p. p. miał okazję zdobycia jednej bramki, lecz przynosi **Biegański** nad-

## Legja—Czarni 2:0 (1:0).

**Warszawa, 28 sierpnia.** Skład drużyn **Legja:** Głowacki, Martyna, Ziemian, Przedziecki II, Cebulak, Nowakowski, Przepijewski, Przedziecki I, Nawrot, Latosiński, Rajdek. **Czarni:** Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Piłat, Ostrowski, Niemiec, Makuch, Dziwisz, Drzymala.

Mecz wypadł bardzo **bezbarnie** i nie miał ciekawego przebiegu ze względu na słabe tempo gry. Legja panowała na boisku, z małymi wyjątkami, przez cały prawie czas zawodów tak pod względem technicznym jak i taktycznym była lepsza od chaotycznego słabo przedstawiającego się przeciwnika.

Zwycięzcy grali

### w tempie spacerowym

i nie mieli bynajmniej swego dobrego dnia, ale to co pokazali, wystarczyło, aby uzyskać zdecydowane zwycięstwo. Gra Legji nie mogła jednak zadowolić nawet niezbyt wybrednego widza. W napadzie nie wiele się kleiło, brakowało tych znanych u Legji rozumných posunięć trójki ataku i ładnych podań skrzydłowych.

Nawrot zawiela bawił się z piłką, czem sprawiał kłopot swoim łącznikom, którzy nie potrafili się ustawić. **Latusiński** dryblował zbyt wiele i za mało wysuwał piłki **Rajdkowi**. Obaj skrzydłowi rwali często naprzód, ale centry ich były

poprzeczkę. Do przerwy 3:0 dla Pogoni. Wynik niobowy dla sympatyków beniaminka ligi.

Miało się wrażenie, że klęska jest nadszpedziwana, a tymczasem po przerwie gra znacznie się zmieniła i nie brak było długiego okresu, gdzie przewagę mieli miejscowi. Wykazuje to zresztą sam wynik końcowy. W 4 minucie za sfaulowanie Świętosławskiego pod bramką dyktuje sędzia rzut karny, który **Rusinek** zamienia w pierwszą bramkę dla 22 p. p.

Bramka ta dodaje otuchy 22 p. p., który jeszcze z większą werwą bierze się do gry. W 12 minucie strzela 22 p. p. drugą bramkę z kornera. Strzela z roku **Świętosławski**, a **Bilewicz** „główną” pakuje do siatki, przy głośnym aplauzie publiczności.

Gra nabrała werwy i sympatycy miejscowych głośno zagrzewają do wyrównania. W 19 minucie **Świętosławski** strzela ze spalonego, wyrównującą bramkę, której oczywiście sędzia nie uznaje. W kilka minut potem Niechciol mija obrońców miejscowych i pewnie prowadzi na bramkę. Strzela z dwóch kroków, ale w ręce Kosowskiemu.

Przed końcem gry Kuchar strzela dwukrotnie z wolnego. Pierwszy strzał obronił skutecznie bramkarz miejscowych, a drugi obronił miejscowi, murując bramkę. Na dwie minuty przed końcem **Motylewski** strzela „główną” czwartą i ostatnią bramkę gości. Wynik zupełnie słuszny i należy się Lwowianom za dobrą grę. Sędziował p. **Walczak** z Warszawy dobrze. Publiczności przeszło 2.000.

naogół niecelne i niezbyt wypracowane. Najlepszym może był w linii napadu Legji

### Przedziecki,

ale i do tego gracza mamy szereg zastrzeżeń. Odpowiadała mu jednak gra powolna, i z tego powodu często był przy piłce. Linia pomocy Legji miała łatwe zadania z wytrzymaniem słabego i niezgranego napadu Czarnych, to też szła za atakiem zawsze i dostarczała mu piłek. Bardzo dobrze wypadł tu szczególnie **Przedziecki**. Obrona i bramkarz spisali się **bez zarzutu** i trzymali w szachu przeciwników.

Z drużyny Czarnych na pierwsze miejsce wybił się **bramkarz Kasprzak**, który niezliczoną ilość strzałów bardzo pewnie zatrzymał. Obaj obrońcy spisali się nie źle. Rozporządzali oni szybkim startem i dobrym wykopem. Linia pomocy grała tylko defenzywnie i nie było mowy o grze dla swego ataku. Najlepiej wypadł tu **Piłat**.

Linia napadu to piątka może nie złych solistów szybkobiegających i bardzo ambitnych, ale grających **zupelnie bez składu i stylu**. Nie mogło to wystarczyć dla zwycięstwa, a nawet dla zdobycia bramki, jeżeli się miało przed sobą renomowaną obronę Legji. Nieliczne wypadki skrzydłowych były z łatwością przez przeciwnika likwidowane.

Gra rozpoczęła się od ataku Legji, która na długi przeciąg czasu usadawiła się na terenie przeciwnika. Legja strzelała dość często, ale niezbyt groźnie. W 10-tej minucie ostry strzał **Wy-pijewskiego** chwytła piękna robinzonada **Kasprzak**. Strzały **Nawrota** i **Latusińskiego** mijają bez efektu. W 25-tej minucie **Przedziecki** uzyskuje strzałem z bliska

### prowadzenie dla Legji.

Legja nadal jest w ofensywie ale pierwsza połowa zostaje w wyniku niezmienną. Czarni przeprowadzają kilka ataków Ostrowskim, ale do strzału bodajże nie dochodzą.

Po przerwie gra staje się nieco żywsza i przez pierwsze kwadrans Czarni są drużyną równorzędną. Obrona Legji jest teraz częściej zatrudniona, wychodzi jednak z tego obronna ręka. Jedyna okazja dla Czarnych to strzał **Niemca** w 12 minucie, idący tuż obok słupka. W 29-tej minucie **Nawrot** po ładnym podaniu **Latusińskiego** oddaje ostry górny strzał, który

### grzęźnie w siatkę.

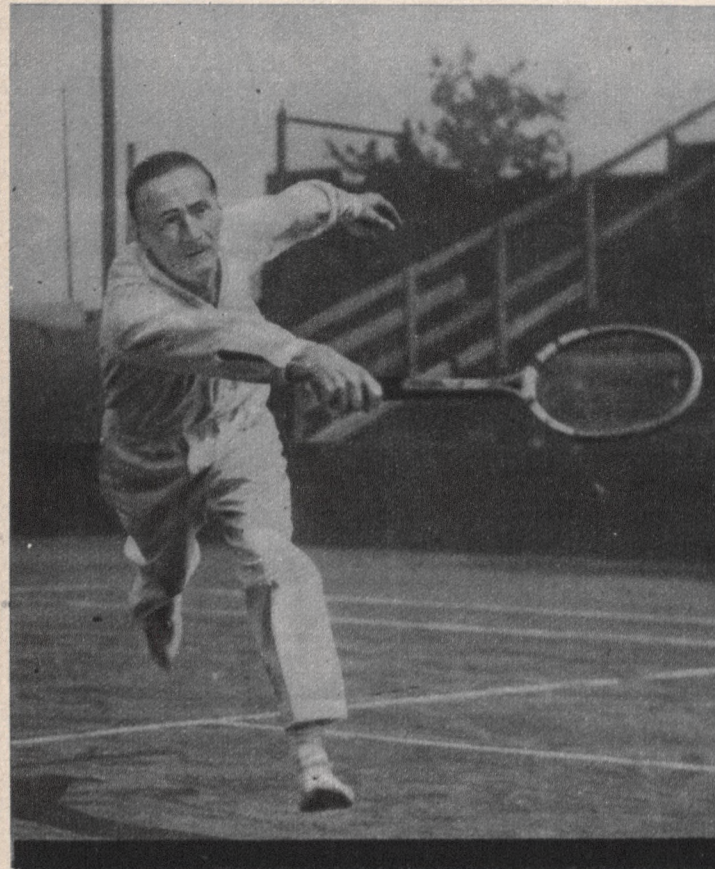
Od tej pory rezultat meczu jest ustalony, to też Legja nie wysila się już zbytnio, aby go do końca utrzymać. Sędzia **Arceyński** miał bardzo łatwe zadanie, to też wypadł dobrze. Widzów zebrało się zaledwie półtora tysiąca. **A. Sz.**

**SPRAWA ODZYSKANIA PRZEZ CZARNYCH DWÓCH PUNKTÓW LIGOWYCH** rozpatrywana będzie na wtorkowym posiedzeniu Ligi ZPN. Chodzi tutaj o mecz Czarni—Garbarnia (2:1), zwerifikowany na korzyść Garbarni. Jak się później okazało, weryfikacja ta może być słusznie kwestjonowana.

**O WEJŚCIU DO LIGI W DNIE 4 WRZESNIA** grać będą: Legja—Polonia bydż., Gwiązda—ŁTSG, Warta—IFC., Polonia przemyska—Hasmonea i 4 dyon sam. pan-cernych—1 p. leg.

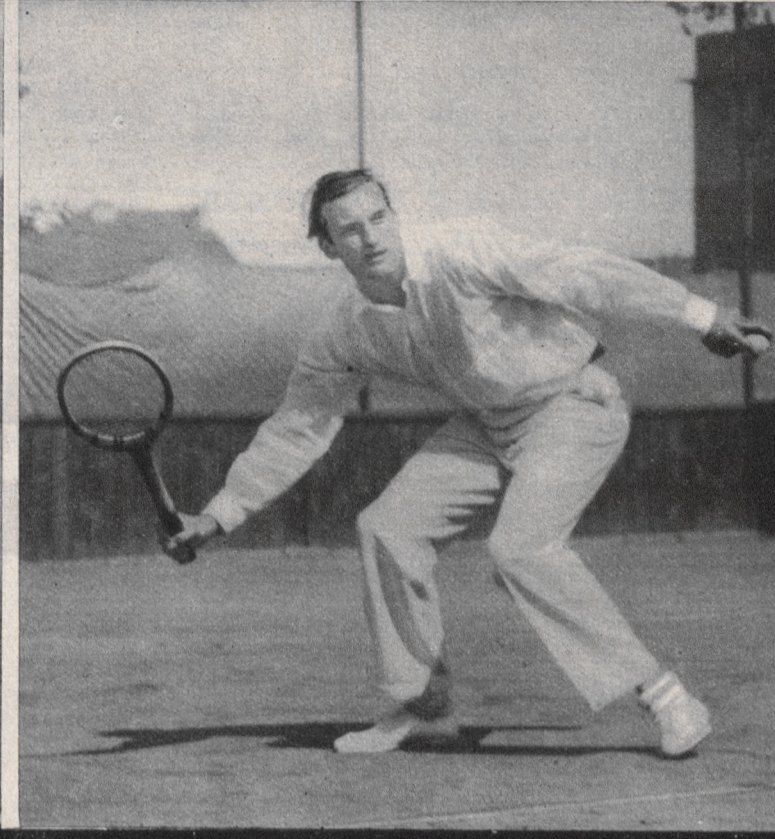
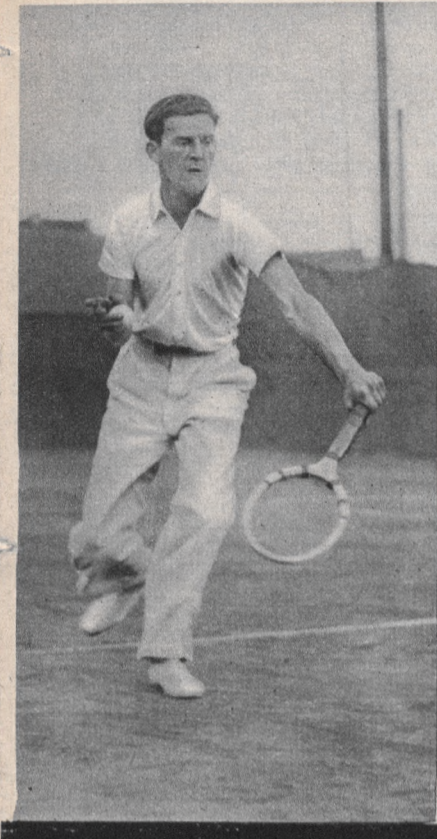


Niebezpieczny moment pod bramką Warszawianki. Od lewej: Kubiński, Rusin, Ciszewski, Jachimek i Hahn.

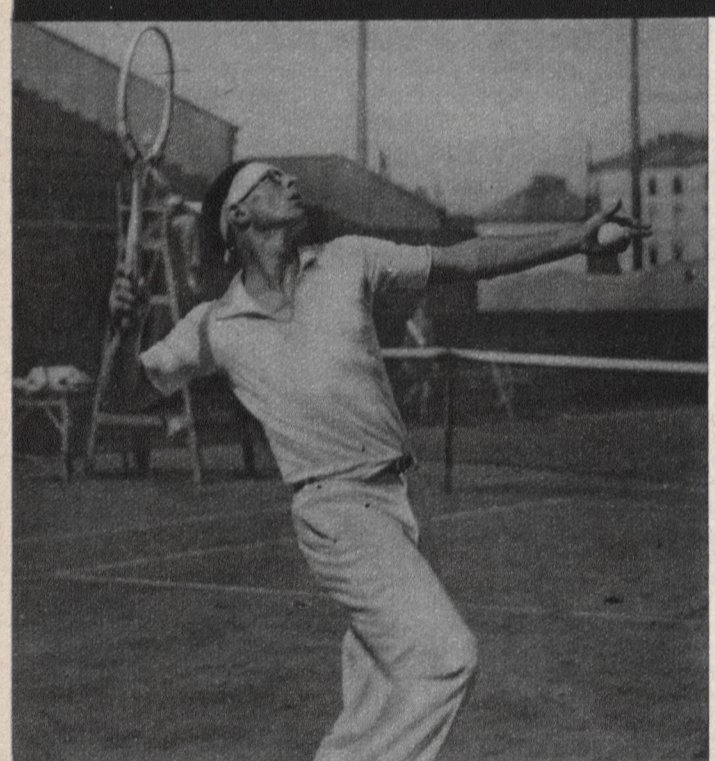


Powyżej od lewej ku prawej: 1) Old Boy polskiego tenisu Marszewski w akcji. 2) Pani Gallay (Francja) w akcji. 3) Najlepszy tenisista polski I. Tłoczyński odbija dołą piłkę.

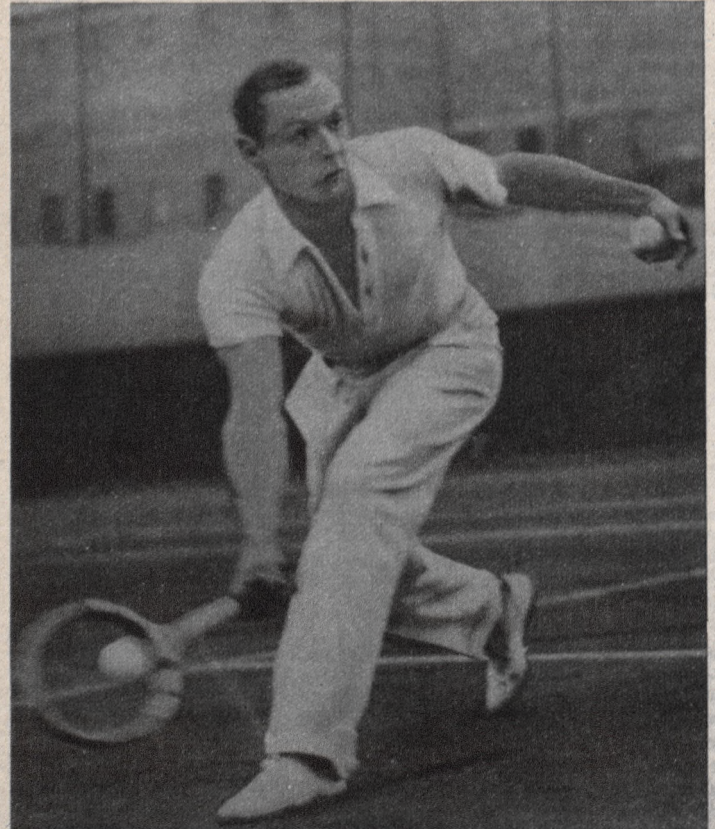
# MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE.



Powyżej od lewej ku prawej: 1) Ięworęki gracz czeński Klein. 2) Maks Stolarow w oczekiwaniu na piłkę, 3) jeden z najlepszych graczy Europy Roderich Ubenzel.



Powyżej: Egipcjanin Grandguillot w akcji, poniżej: Jerzy Stolarow, jeden z najlepszych polskich dublistów.



Warszawa, w sierpniu. Organizatorzy drugich międzynarodowych mistrzostw tenisowych napotkali podobnie, jak i w roku zeszłym, na wielkie trudności przy sprowadzaniu rakiet zagranicznych. Przedewszystkiem więc w tym samym czasie, który dla nas jest najlepszym, odbywają się i gdzieindziej mistrzostwa i otwarte turnieje i taki na przykład Rogers zajęty był meczem Irlandja-Anglia, a Payot mistrzostwami Szwajcarii.

Ponadto utrzymanie większej ilości dobrych graczy przez okres blisko tygodnia jest przedsięwzięciem, wyrastającym ponad możliwości klubu polskiego w obecnej sytuacji gospodarczej. Toteż usiłowania Legji, by turniej wypadł jaknajokazalej spaliły częściowo na panewce.

Australijczycy musieli wracać do kraju, Rogers i Payot mieli zajęte terminy. Niemcy byli obrażeni za nieobebranie przez Polaków ich mistrzostw (a dlaczego tak było, naprawdę nie wiemy, w każdym razie był to krok fałszywy), a Francuzi zrobili zawód w ostatniej chwili. Od paru miesięcy oficjalnie przyrzekli swój przyjazd, a na tydzień przed mistrzostwami zgłosili tylko panie Barlier i Gallay i Martin Legeay.

Nadmiar złego Legeay, który mógł być jaśniejszym punktem turnieju, nie przyjechał, Barlier skreśliła nogę i na starcie został Menzel, Grandguillot, Klein, Ertel, Gallay i Kramer.

Słaba obsada nie jest więc winą Legji. Trudności z obsadą zagranicy będą się napewno powtarzały jeszcze i w latach następnych.

Obecność

## Rodericha Menzla

wystarczyła jednak, by turniej był naprawdę wielkim. Dwunasty w roku ubiegłym gracz świata, a w roku bieżącym uplasowany napewno w pierwszej dziesiątce, potwierdził całkowicie opinię o nim panującą. Doskonale zbudowany, wysoki wzrost jest Menzel właśnie typem all round tennisisty. Wzrost pozwala mu na niebezpieczny serwis i grę przy siatce. Czuje się równie pewny tam, jak i w głębi kortu.

Jego partner Klein ma za główną broń podciętą piłkę, która czyni go niebezpiecznym zwłaszcza w dublu. Wadą jego jest niewytrzymywanie długiej wymiany piłek.

Grandguillot gra szybko, mocno, często dochodzi do siatki, dolne startuje, a przedewszystkiem ma nadzwyczajny smecz. Smeczował nieraz z najtrudniejszych pozycji i zabijał piłkę bezapelacyjnie. Tennisistki w pierwszych dniach nie zaznaczyły jeszcze swych indywidualności. Na turniej przygotowano dwa reprezentacyjne boiska, gdzie rozgrywano codziennie popołudniu najciekawsze gry.

## Pierwszy dzień — wtorek.

Mistrzostwa zaczęły się przy małym zainteresowaniu publiczności. Na początek posypało się masę walkowerów, skrewili przedewszystkiem gracze krakowscy Horain i Liebling, nie wiadomo dlaczego? Nie przyjechał też Wittman, Kotcz, Orzechowski, nie stawiała się Neumanówna.

Grę zaczyna Marszewski, bijąc triumfatora turnieju w Ciechocinku, Tarasiewicza 6:3, 6:0, 6:2. Największe zaciekanie budzi mecz Poptawski-Tarłowski. Mecz dwu rozstawionych w krajowym mistrzostwie Polski, bardzo ważny dla klasyfikacji. Jest to jednocześnie pierwszy występ Tarłowskiego w Warszawie. Gimnastycznej budowy, trochę ciężki, jak na swój wiek, rusza się jednak po placu szybko, doskonale startuje. Gra mało opanowanie, parę zagrań forhandowych jest naprawdę pięknych, ale każde dobre zagranie powtarza do przesady i gubi się przez brak różnorodności.

Tu właśnie przewyższa go Poptawski. Piłkę ma szyb-

szą, potrafi ją czasem skrócić, stał się bardziej regularnym niż dawniej, toteż wygrywa zasłużenie 6:2, 4:6, 6:2, 6:8, 8:6.

W czwartym secie krakowianin ma 3:0, Poptawski wyciąga na 5:3, na meczbol; przy stanie 5:4 i dius psuje dwie łatwe piłki i w rezultacie traci seta. W piątym secie Tarłowski jest świeższy, prowadzi 4:1, gra bardzo ładnie, ale brak rutyny wychodzi na jaw. Psuje łatwe piłki, odpoczywa i przeciwnik ma 5:4, potem set i mecz.

Maks Stolarow traci seta z Altschüllerem 6:1, 4:6, 6:4, 7:5, Hebda łatwo bije Kruczkiewicza 6:0, 6:0, 6:2. Na zakończenie na pierwszy plan wychodzi Jerzy Stolarow i Klein. Dwa lata temu Klien scratchował w takim meczu, gdy miał już meczbola dla siebie. Teraz Stolarow gra doskonale, trudno mu wprawdzie odbijać podcięte piłki, ale chodzą często do siatki, smeczują i stan brzmi 5:7, 6:2. Przerwany mecz z powodu ciemności kończą w śród i Stolarow wygrywa 5:7, 6:2, 5:7, 6:2.

W singlu pań Volkmerówna bije Lilpopównę łatwo 6:2, 6:0. Więcej ciekawych spotkań niema. Junjorzy zaczynają swe mistrzostwa. Faworytami są tam Bratek, Laszkiewicz, Majewski i Beldowski.

## Drugi dzień — środa.

W śród przybyli Menzel i Grandguillot. Równocześnie na dwu placach odbijają swą pańszczyznę.

Menzel robi to z Malcużyńskim w sposób bardziej wyraźny, gra jakby od niechcenia, oddaje punkty, nie biega za udanymi łobami przeciwnika. Wynik 6:2, 6:3, 6:2. Grandguillot ma z Pohoryłem większą robotę, bo Lwowianin ma czasem wcale dobrze pomyślane zagrania. Wygrał 6:2, 7:5, 6:4, przyciem Pohoryles był bliższy zdobycia seta. Hebda bije Laszkiego 6:0, 6:3, 6:2, a Poptawski Lantnera 6:4, 6:1, 7:5. Lantner w głębi kortu bardzo regularny, gubi się przy siatce i dla piłek Poptawskiego jest za mało szybki.

Panna Gallay zwycięża pannę Kramer 6:1, 9:7. Po grach Jędrzejowskiej gra pań tych wygląda nieciekawie. Wreszcie mixte double. Jędrzejowska Tłoczyński są bez konkurencji. Patrząc na grę tej pary, ma się wrażenie, że obserwujemy parę męską. Serwis, kończenie piłki i szybkość decyzji są zadziwiająco. Z parą Kramer J. Stolarow wygrywają 6:1, 6:2.

Ale niewiele ustępuje im para Hebda Volkmerówna. W spotkaniu z Gallay, Grandguillot, gdzie przeciw Grandguillot jest przedewszystkiem dublistą, wygrywają łatwo 6:2, 6:3. Pełne zrozumienie gry podwójnej wykazała tu Volkmerówna.

## Największą sensację

przyniósł ostatni mecz tego dnia Grandguillot-Warmiński. Egipski Francuz jest już wycopęty po podróży, gra doskonale, zadziwia szybkością i wspaniałym smeczem. Warmiński nie istnieje na placu.

Pierwszy set 6:0 dla Egipcjanina. Gra Polaka jest podobna do gry przeciwnika, też szybka z częstym podejściem do siatki, ale niestety piłki jego z głębi kortu nie mają tej ostrości i są za miękkie. Mimo to Warmiński się rozgrywa, zdobywa seta 6:4. W trzecim prowadzi 3:1, Grandguillot wyrównuje i wygrywa 6:4.

W secie czwartym jest oduroutnie. Grandguillot prowadzi 4:2, Polak rozgrzewa się coraz bardziej, gra jak dawniej, przed służbą wojskową, wyrównywa i ma seta 7:5. Jest ciemno, ale mimo to zaczyna się set piąty, Grandguillot prowadzi 2:0, 4:2, Warmiński wyrównywa, potem stan jest 5:5. Piłki już wogóle nie widać, mimo to mało energiczny sedzia nie przerywa spotkania i robi to w

najnieodpowiedniejszym momencie, bo przy stanie 6:5 dla Warmińskiego.

## Trzeci dzień — czwartek.

W czwartek rano kończą mecz Warmiński i Grandguillot. Przedtem jednak odbywa się gra podwójna Stolarow J. Grandguillot-Altschüller Lantner.

Skombinowana w ostatniej chwili para typowych dublistów zapowiada się świetnie w dalszych grach. Lwowianie przegrywają 6:1, 6:6, 2:6.

W tym samym czasie na drugim placu Volkmerówna gra z Gallay. Polka jest doskonale usposobiona. Strzela po rogach drajwy z forhandu, walczy z wielkim zacięciem i wygrywa 3:6, 6:3, 6:4.

Po malej przerwie wychodzą na plac Warmiński i Grandguillot. Zaczynają od stanu 6:5 dla Warmińskiego i jego serwisu. Można sobie wyobrazić zdenerwowanie graczy i widzów. Zwiększa się ono, gdy Warmiński traci pierwsze piłki, Egipcjanin mija go spokojnie i wygrywa grę. Ale przegrywa następną a swój serwis wygrywa już teraz Warmiński do zera. Mecz wygrany, Grandguillot gra turniej pocieszenia.

Zaraz po tym sukcesie Warmiński z Marszewskim walczy z Menzlem i Kleinem. Przegrywają 4:6, 4:6, 5:7. Menzel pokazuje parę razy niesympatyczne lekceważenie dla przeciwników. Polacy grają bardzo ładnie.

Z turnieju wycofuje się Dubiejska, która musi wyjechać do Krakowa wskutek depešy z domu i Ertel wchodzi bez gry do półfinału. W półfinałach jest Jędrzejowska w. o. z Rudowska, Matuszewska w. o. z Deutsch i Volkmerówna.

Popołudniu rozgrywają się

## Ćwierćfinały gry panów.

Równolegle grają Stolarow J. Tłoczyński i Poptawski-Hebda. Hebda dopuszcza Poptawskiego do prowadzenia w pierwszym secie 4:1, w drugim 5:1, ale wygrywa 7:5, 9:7 i ostatniego seta 6:3, wyraźnie nie wysilając się. Poptawskiemu jednak nie można odmówić pochwał za poprawę swej gry. Jerzy Stolarow miał cały szereg pięknych zagrań, dziś jest to już jednak zamalo, by słać opór Tłoczyńskiemu, który wygrywa 6:2, 6:2, 6:3.

Następnie wchodzi na plac drugie pary: Bratek-Warmiński i Menzel-Stolarow M. Warmiński, zmęczony ranami grami, nie chce wysilać się w walce ze swym kolegą klubowym, który zdaje się bardzo niedługo stanie w szeregu pierwszej klasy. Wynik 6:4, 1:6, 7:9, 6:1, 6:0. Bratek umie już bezwzględnie bardzo dużo, a mić w pierwszym sezonie gry w turniejach dwa trzasetowe spotkania z Maksem Stolarowem i pięćsetowe z Warmińskim, to coś znaczy.

Wogóle Poznań zaprezentował nam pierwszorzędnego junjorów. Spychała postawiony wysoko technicznie i nieopanowany jeszcze zupełnie Laszkiewicz staną się napewno niedługo głosi.

Ostatnim meczem było spotkanie Menzla z Maksem Stolarowem. Stolarow jest dobrze dysponowany, wyrzuca długą wymianę piłek, prowadzi parę razy w setach, ale przegrywa 3:6, 3:6. Menzel ma doskonałą długą piłkę, świetny skrót i volej. Ale obok tych zalet ma jedną wadę. Nie potrafi spokojnie tracić punktów. Póki wygrał było dobrze, zaczął przegrywać, przeszkadzała mu publiczność, sedzia i t. d.

Stolarow prowadzi w trzecim secie 4:3, wygrywa 6:4. Po przerwie gra coraz lepiej. Menzel urządził niemile demonstracje i oddaje seta 6:0. W piątym secie jest znów sobą i wyraźnie przewyższa Stolarowa. Set 6:3

i ładne zwycięstwo niepotrzebnie zupełnie zepsute niesympatycznym zachowaniem się gościa, do którego publiczność napewno już łatwo nie zmieni chłodnego stosunku. W tym samym dniu Hebda Poptawski pokonał jeszcze Tarłowskiego i Knopfa 6:3, 6:0, 6:2.

## Czwarty dzień — piątek.

Do dnia dzisiejszego było dużo ciekawych spotkań, wyniki ich jednak nie wyszły ponad zwykłą szablonowość i brak większych sensacji dawał się wyraźnie odczuć. Ale to, co zdarzyło się dzisiaj, przeszło wszelkie oczekiwania. Roderich Menzel, stuprocentowy kandydat na mistrza Polski, Menzel, który pokonał w tym roku Brugnona, Perrygo, Hughesa, Bonssura i Cramma (ostatnio z nim przegrał) został wyeliminowany w półfinale i tu nie przez Tłoczyńskiego, ale przez Hebde.

Po doskonałej grze w początku sezonu w pokazowych spotkaniach z Gentzenem i Leebrugenem i okresie zalamania w czasie meczu z Wegrami, przysłała serja triumfów w Rabce i Zakopanem, gdzie zadziwiająca łatwość, z jaką Hebda bił przeciwników zwróciła znów uwagę na jego świetną formę.

Ukoronowaniem wszystkiego był sukces dzisiejszy.

## Hebda grał wspaniale.

Grą tak, jak mu nakazywał grać jego wielki talent, może największy w Polsce. Szybkość piłki i energia ataku były zadziwiające. Pod tym względem przewyższał zdecydowanie swego przeciwnika. Pozaatem zanotować można u Hebdy wreszcie jeszcze jedną korzystną zmianę. W ciągu całego meczu lwowianin grał z wielką ambicją i niezwykłą chęcią wygrania. Uderzenie zostało dostatecznie oszlifowane i niema już mowy o szaleńczych drajwach, bitych naoslep.

Menzel nie spodziewał się takiego oporu. Zmęczony wczorajszą walką ze Stolarowem, grał początkowo znów z nonsolancją i niemilem lekceważeniem przeciwnika. Potem został zupełnie zmiądzony nadzwyczajną grą Hebdy.

Wynik spotkania 6:4, 3:6, 10:8, 6:4.

Publiczność zgromadzona tego dnia liczniej, niż dotąd, przeżywała niepowodzenie emocje. Hebda prowadzi stale w pierwszym secie, Menzel patrzy się z wyrzutem na plac, na rakiety i na sędziów. W drugim secie impulsywność Hebdy słabnie. Menzel prowadzi 5:0. Hebda zdobywa trzy gry, ale set należy do Czecha. W trzecim secie znów prowadzenie należy do Polaka. Przy stanie 5:3 i serwisie Hebdy zawiązuje się

## długa walka

w rezultacie której Polak traci tę grę i następną. Menzel wygrywa swój serwis, Hebda wyrównuje swoim i historia taka powtarza się do stanu 8:8. Wtedy jednak Hebda przelamuje opór Menzla, wygrywa jego serwis i potem seta.

W czasie przerwy wśród publiczności widać duże poruszenie. Panuje ogólne mniemanie, że jeśli Hebda tak zagra w dalszym ciągu, może wygrać. Menzel siedzi na fotelu na korcie i smętnie rozgląda się dokoła. Od czasu do czasu zamienia parę słów z Kleinem, głównym sędzią tych zawodów i z Ertel. Obaj skarżą się na niesmenów, Menzel przedśmiertnie zalamuje ręce i rzuca jakieś przekleństwa.

Dokoła Hebdy kręcą się Stolarowowie, Tłoczyński i szereg kibiców. Każdy daje mu rady i wskazówki. Ale Hebda już dzisiaj wie, jak ma zagrać. Wie, że Menzel jest zmęczony, że trzeba go wyciągnąć do siatki i potem łobować, jak to robił często przedtem.



Powyżej: Grupa zagranicznych uczestników turnieju warszawskiego. Stoją od lewej: Klein i Ertel (Czechosłowacja), Crammer (Niemcy) i Menzel (Czechosłowacja). Poniżej: mistrzyni Polski w tenisie J. Jędrzejowska.

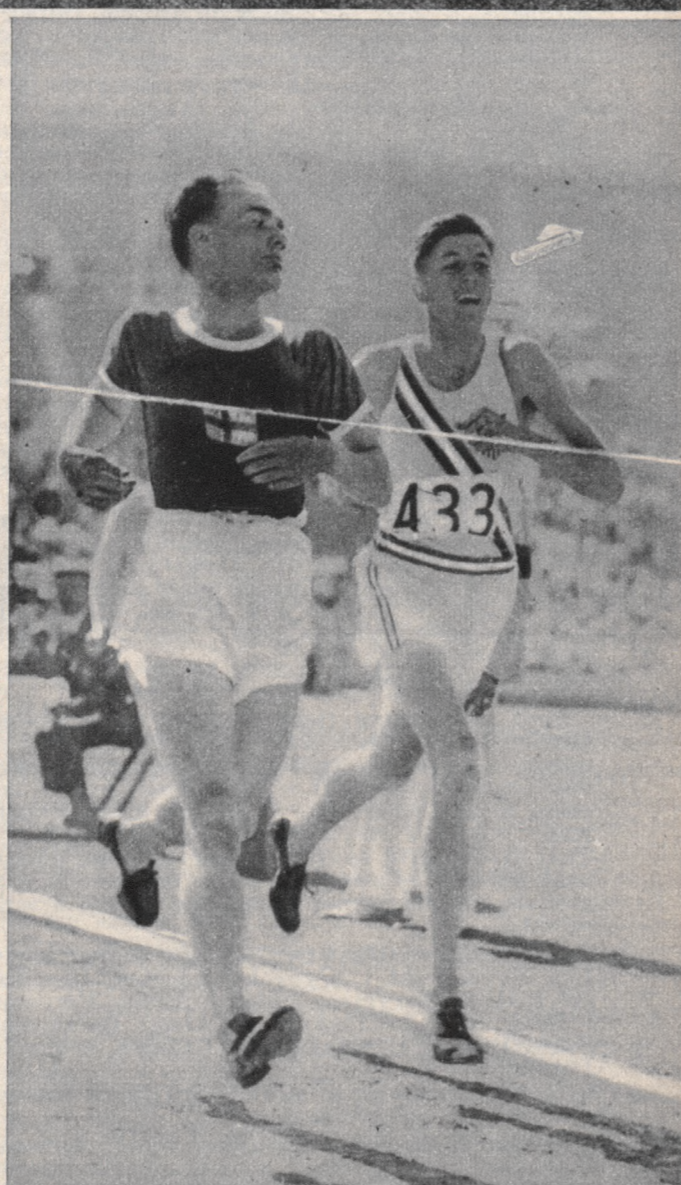




# ECHA IGRZYSK OLIMPIJSKICH



Mistrz olimpijski w czwórkach ze sternikiem, osada Berliner Ruder Club.



Powżej: Lehtinen na taśmie biegu olimpijskiego na 5 km. Tuż za nim Hill (nr. 433). Poniżej: Crabbe otrzymuje gratulacje od swego ojca, zanim jeszcze opuścił basen po swym zwycięstwie w wyścigu na 400 m.



Powżej w kółkach od lewej ku prawej polscy szermierze olimpijscy: 1) Papee, 2) Friedrich, 3) kpt. Dobrowolski, 4) kpt. Lubicz-Nycz, 5) por. Suski, 6) kpt. Segda.

**P**olscy szablści znani są już w całej Europie, że we władaniu szablą ustępują jedynie Węgom i Włochom. Poza temi dwoma potencjami szermiercami nie ma na świecie kraju, który mógłby się mierzyć z naszymi szermierzami. To też wyjazd polskiej ekipy szermierczej do Ameryki był specjalnie interesujący dla polskiego świata sportowego, chodziło bowiem o to, czy Polacy podatają poważnemu zadaniu obrony trzeciego miejsca w świecie. Jak już doniosły depesze — nasi reprezentanci spisali się dzielnie dzięki nim polski sztandar znalazł się na maszcie olimpijskim. Perypetje tego boju opisuje nam ich uczestnik dr A. Papee. (Red.)

## Sukcesy polskiej szabli w Los Angeles.

Los Angeles, w sierpniu.

Pierwotne zgłoszenia do zawodów drużynowych na szable były liczniejsze, niż się spodziewano, bo zgłoszonych było osiem krajów, które podzielono na dwie grupy. Do pierwszej weszły Włochy, Stany Zjednoczone, Francja i Kuba, do drugiej Węgry, Polska, Danja i Meksyk.

W pierwszej grupie Kuba nie stawiała się zupełnie, a Francja wycofała się. Węgry i Polska wobec takiego stanu rzeczy postawiły wniosek, by z pierwszej grupy przenieść jeden kraj do drugiej, by w ten sposób wyrównać szanse. Protest ten był rozpatrywany na specjalnym posiedzeniu komisji i musiałby być normalnie uwzględniony, tu jednak ze względu na ogólne przepisy olimpijskie, które nie pozwalają na zmianę raz ustalonych grup — został odrzucony.

Postanowiono tylko, że ponieważ Włochy i Stany Zjednoczone przechodzą bez walki do finału — druga grupa, a więc nasza, bije się w środę rano, potem dostajemy odpocznik przez popołudnie i w czwartek rano, a finał zostanie rozegrany we czwartek po południu.

Rano zatem we środę stanęły do walki Węgry przeciw Danji, Polska przeciw Meksykowi. Kapitan drużyny duńskiej dr Ossier chciał oddać walkę Węgom 16:0, a walczyć tylko z Polską i Meksykiem, ale temu sprzeciwiłem się, twierdząc, że na podstawie przepisów Federacji, Duńczycy muszą albo walczyć ze wszystkimi, albo też wszystkim oddać punkty bez walki. Wobec tego Danja podjęła walkę z Węgrami, którzy wystawili drużynę częściowo rezerwową i przegrała spotkanie 1:10, rezygnując z rozegrania pozostałych gier.

### Z Danją i Meksykiem...

Polska w składzie: Friedrich, Suski, Dobrowolski i Segda stanęła przeciw drużynie meksykańskiej, bardzo mało umiejaczej, ale pełnej temperamentu i bardzo dzikiej. Niespodziewanie pierwsze dwie walki przegrywamy i stan brzni 0:2. Teraz jednak przychodzi wyrównanie, poczem obejmujemy prowadzenie i stale prowadzimy, oddając jeszcze cztery walki i kończymy mecz 10:6. Po trzy walki wygrali: Friedrich i Suski, po dwie: Dobrowolski

i Segda. Nasza drużyna biła się słabiej niż zwykle, była też nieco zdeprimowana dziką walką Meksyku.

Po półgodzinnej przerwie Węgry biją się z Meksykiem, Polska z Danją. Węgry bawią się i zwyciężają bez trudu Meksyk, który tylko dzięki nadzwyczaj zaciętemu oporowi zdobywa trzy walki. Wynik końcowy więc brzni 13:2.

Ponieważ po wygranej z Danją przeszlibyśmy do finału, więc wystawiamy silniejszą drużynę w następującym składzie: Friedrich, Segda, Nycz i Papee.

Pierwszą walkę wygrywa Friedrich z najsilniejszą „kolubryną” Ossierem. Jeżeli Duńczycy mieli jakie nadzieje na wygraną, to już w tym momencie je stracili. Wiedzieli bowiem, że pozostali ich reprezentanci są słabsi. Rzeczywiście następują

### cztery polskie zwycięstwa,

stan 5:0, potem 5:1, stale prowadzimy, przy stanie 9:5 Duńczycy oddają resztę walk. Trzy walki wygrali Papee, Friedrich, dwie Segda, jedną Nycz, dwie już nie odbyły się. Odjeżdżamy szybko do domu, aby odpocząć przed finałem.

### Finał.

Walki we czwartek po południu zestawiono w ten sposób, że najpierw były walki Włochy z Polską, a Węgry ze St. Zjednoczonymi, następnie Polska z Ameryką, potem Węgry z Włochami, wreszcie Włochy z Ameryką, a Węgry z Polską.

Szanujemy Segdę i Suskiego na Amerykę i bijemy się z Włochami w składzie Friedrich, Nycz, Dobrowolski, Papee. Drużyna nie jest dysponowana, po pierwszych porażkach poddaje się zniechęceniu i potem już zdecydowanie przegrywa 1:9. Jedną walkę wygrał Papee. Trzeba jednak przyznać, że Włosi wystawili przeciw nam najsilniejszą drużynę, bo w składzie: Marzi, Gaudini, Salafia i Anselmi.

Równocześnie Węgrzy z rezerwą biją Amerykę 13:3. Następuje

### mecz Polska-Stany Zjednoczone,

prowadzony przez Włocha Cuccię, trzeba to przyznać, bezstronnie i rzeczowo, jakkolwiek sędziowie-bocznicy nie dorosli do zadania. Jesteśmy na gruncie amerykańskim,

### cała sala przeciwko nam,

co musi wpływać i na sędziów. Amerykanie wystąpili z najsilniejszą drużyną: Huffmann, Muray, Armitage i Bruder, my zaś wystawiliśmy drużynę: Friedrich, Segda, Suski i Papee. Zaczyna Friedrich i wygrywa pierwsze spotkanie, przegrywa natomiast Segda, potem kolejno wygrywają Armitage ze Suskim i Papee z Murayem. Stan 2:2.

W drugiej kolejce Segda przegrywa z Bruderem 4:5, Suski wygrywa z Huffmannem wysoko, bo 5:1. Friedrich bije Muray, wreszcie Papee bije Armitage'a 5:3.

### I znowu stan 4:4.

Zdenerwowanie ogarnia członków obydwu drużyn, lecz trzeba przyznać, że publiczność zachowuje się bardzo do-

brze, jak również nasi przeciwnicy amerykańscy. W trzeciej kolejce Segda przegrywa z Murayem 4:5, Suski bije Brudera 5:2, Friedrich przegrywa z Armitage'm i wreszcie Papee z Huffmannem 4:5. Jest to nasza najgorsza kolejka i stan brzni 5:7. W ostatniej kolejce Papee bije wysoko Brudera 5:1, Friedrich przegrywa z Huffmannem, jeszcze dwie walki i stan jest

### 8:6 dla Ameryki.

Musimy więc wygrać dwie walki, by trafieniami przechylili szalę zwycięstwa o trzecie miejsce na swoją korzyść. Segda bije się z Armitage'm. Walka jest szalenie długa i denerwująca, obaj wiodą zacięty bój o każde trafienie. Przy stanie 4:4 szukanie tempa trwa tak długo, że aż publiczność krzyczy i denerwuje się. Wreszcie Segda wygrywa 5:4.

### Ostatni idzie na start Suski.

Musi wygrać walkę i to najmniej 5:3, bo już przy jego wygranej 5:4, ilość trafień jest równa, a ponieważ stosunek jest niekorzystny, więc przegralibyśmy mecz. Suski prowadzi 3:1, potem 4:1, trafia jeszcze raz, lecz sędziowie nie zaliczają tego trafienia, potem Muray trafia dwa razy, jest 4:3. Suski jednak zrywa się do ataku, trafia ostatni raz i

### wygrywa mecz, a zarazem spotkanie dla Polski.

Gdyby drużyna szła równiej, byłibyśmy wygrali spokojnie. Na sędziów niema co się skarżyć, może popełnili trochę błędów, ale byli sprawiedliwi.

Gdy potem spokojnie zastanawiałem się nad wszystkimi okolicznościami zwycięstwa, a to zmęczeniem, długą podróżą morską, wyjściem z trybu życia, bardzo męczącą podróżą koleją, aklimatyzacją, obcym terenem, przecięną nam publicznością, to musiałem przyznać, że

### wynik nasz jest dobry,

tem więcej, że Amerykanie weszli wprost bez walki do finału, a my musieliśmy walczyć z Meksykiem i Danją.

Po półgodzinnej przerwie odbyła się walka o pierwsze miejsce między Węgrami a Włochami. Włosi wytrzymali tylko pierwszą kolejkę (2:2), potem oddawali walkę za walką, tak, że przypatrywaliśmy się tej walce ze zdumieniem. Jeszcze na ostatniej Olimpiadzie walka trwała do końca i wygrali Węgrzy zaledwie 9:7, już w Liege w r. 1930 wygrali znacznie pewniej, w ostatnim roku 11:5, ale zawsze walki trwały do końca, zawsze miały zacięty charakter, a tu ani walki, ani ambicji. Włoska drużyna jest stanowczo w rozbitciu. Węgrzy górowali techniką, tempem, duchem, jaki włożyli w tą walkę. Zwycięstwo było bezapelacyjne. Przy stanie 9:2 Włosi poddali się, przegrywając spotkanie ztem 2:14.

Kończące cały turniej spotkania Węgry—Polska oraz Włochy—USA były już tylko pokazami dla publiczności. My byliśmy wyczerpani nerwowo i fizycznie. Węgrzy szli pewnie i spokojnie, to też tylko Suski zdobył jeden punkt, przegraliśmy 1:9, oddając resztę walk. Równocześnie Włochy w zupełnie rezerwowym składzie, bo bez Marziego i Anselmiego pobili Stany Zjedn. 9:5, tak, że nasze trzecie miejsce nie mogło być kwestjonowane. Zdobyliśmy je ciężką pracą i to na obcym terenie.

## Indywidualny turniej na szable.

Zawody indywidualne w szabli zawsze się tem odznaczają, że zawodnicy są już bardzo zmęczeni, sędziów jest mało, bo floreciści i szpadziści już odjeżdżają.

W trzech grupach zgłoszonych było łącznie trzydziestu jeden szermierzy. Ponieważ zabrakło Kuby, jednego Belgii i Francuzka, ostatecznie było w jednej grupie dziewięciu w obec innych po ośmiu szermierzy.

Nikt też specjalnie nie wysiłał, bo mniej więcej wiadomym było, kto może wejść do finału a prztem wszyscy oszczędzali się na dalsze walki.

Odpadli też najsłabsi Delgado (Meksyk), Farrell (Kanada), Bloch i Leidersdorff (Danja), de Bourguignon (Belgia), Merlo (Argentyna) i De Jong (Holandia).

Dwie półfinałowe grupy, które tego samego dnia były się po południu, zostały następująco sformowane. W pierwszej Oliva (Meksyk), Armitage (USA), Segda (Polska), Piot (Francja), Bruder (USA), Salafia, Gaudini (Włochy), Piller (Węgry) i Casmir (Niemcy). W drugiej Orecchio (Meksyk), Kabos, Petchauer (Węgry), Nycz, Papee (Polska), Huffmann (USA), Ossier (Danja), De Vecchi (Włochy), Gardere (Francja).

Polacy przeszli ćwierćfinał bezboleśnie, tj. nie walczyli specjalnie dobrze po zmęczeniu dnia poprzedniego i nerwowym wysiłku i nie wysilali się specjalnie, weszli do półfinału, mając wystarczającą ilość zwycięstw.

W dwóch półfinałowych grupach prześladował nas z miejsca pech, Segda przy pierwszym spotkaniu z Gaudinim dostaje tak silnie w rękę, że z wysiłkiem kończy walkę, ręka puchnie, nie ma mowy o kontynuowaniu,

### musimy go wycofać,

bojąc się poważnie, czy nie została nadwyróżona skórka.

Poza tem w tej grupie, przy naogół nieswietnym sędziowaniu (prowadził dobrze Włoch Cuccia) odpada jeszcze Oliva, Piot, Bruder. Walki są chwilaami zacięte, Piller wychodzi jednak dość pewnie na czoło. W dobrej formie był Casmir. W drugiej grupie Nycz wygrywa z Papeem 5:3, z Orecchio 5:2, przegrywa 4:5 niektóre walki, przyczem przewodniczący Kalmar (węgierski żyd) rekompensował Włochom przegrane z Węgrami na polskiej skórze.

Papee walczył też z widocznym wysiłkiem i z wielkim pechem. Wygrywa z Petchauerem 5:4, z Orecchio 5:2, prowadzi z Garderem 3:0, przegrywa 5:4 z Ossierem.

Z Kabosem i Huffmannem przegrane są wynikiem istotnym walki, wreszcie z de Vecchim przegrana przez sędziów. Papee prowadzi 2:1. Włoch atakuje słychem, czysta parada reposta, tymczasem sędzia Węgier oświadcza, że słychem doszedł. Tego zadużo, przy dobrym przeciwniku i tym stanie nerwów każde trafienie jest wielkiej wagi, Papee przegrywa, ale to Węgom na dobre później nie wychodzi. Z grupy tej odpada zatem Papee, Nycz, pozatem Gardere i Orecchio.

### Na drugi dzień o godzinie 1 popoł.

### finały.

Zaczynają się od wielkiej historii a raczej przetargu. Wi na tego leży po stronie Dyrektora technicznego, który po wyjeździe prezesa Federacji Empey (którego odwołał choroba ojca) stracił w tym wypadku głowę. Zamiast zastąpić zupełnie neutralne jury zrobiono dnia poprzedniego układ z kierownikiem Węgrów pulk. Lichtenekertem, by finał prowadził po połowie Węgier i Włoch.

Tymczasem Węgrzy przed zawodami (pod nieobecność pulk. Lichtenekerta) oświadczyli, że nie zgadzają się na przewodnictwo Włocha. Włosi obratzeni nie zgadzają się na nikogo innego i tak trwa targ trzy kwadransy. Publiczność mnicierpiwiona tupie, gwizdzie a targi toczą się w dalszym ciągu.

Wreszcie Włosi godzą się, by przewodniczył kto inny pod warunkiem, że Węgrzy rozpoczną finał swoją parą szermierzy. Pierwszą walkę prowadzi ma ztem von Rossem, były prezes federacji, potem Papee, który godzi się pod warunkiem ustalenia z góry ilości spotkań, które będzie prowadził.

Ustalono więc, że

### cały finał prowadzi Polak.

Bocznymi sędziwami Coleman (Ameryka), Leidersdorff (Danja), Nagy (Węgry), Guaragua (Włochy).

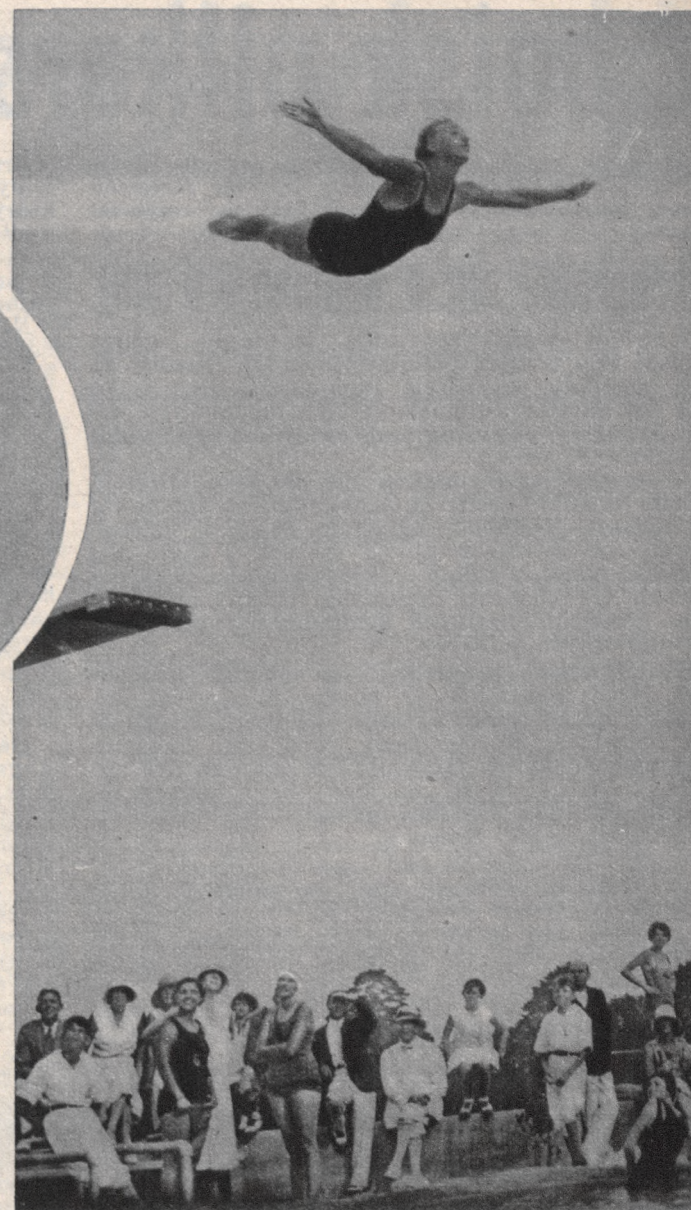
Pierwsi w myśl przepisów biją się między sobą Węgrzy, Kabos i Petchauer, pierwszy wygrywa 5:4. Następnie wygrywa Piller z Petchauerem, Gaudini z Solafia i de Vecchim, Armitage z Huffmannem.

Potem już następują walki szermierzy poszczególnych narodowości ze sobą. Z ciekowych specjalnie walk należy podkreślić

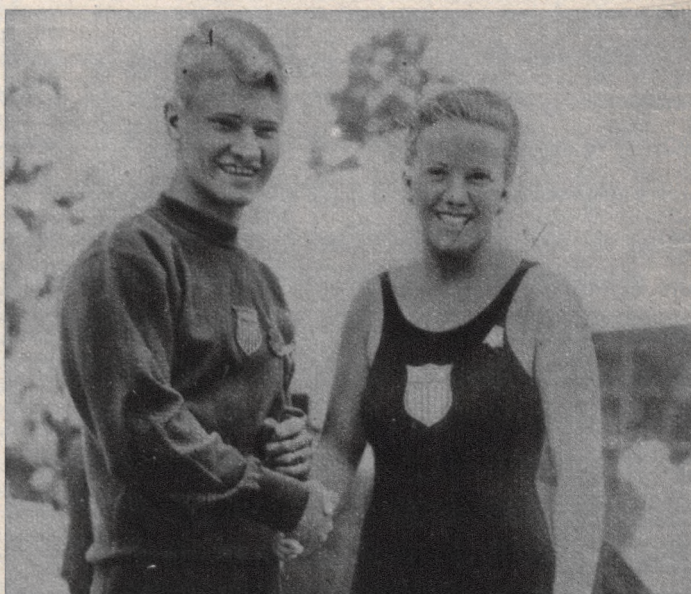
### wszystkie walki Pintera,

który o pół klasy wyprzedził wszystkich bez wyjątku zawodników, a przegrał i to zupełnie czysto 2:5 walkę z Gaudinim, niektóre Casmira, Huffmanna, Gaudinięgo.

(Dokończenie na str. 10-tej).



Powżej: efektowny skok mistrzyni olimpijskiej G. Coleman.



Powżej: Mistrz olimpijski M. R. Gaulten gratuluje sukcesu swej rodaczce mis Coleman. Poniżej: mistrz olimpijski w biegu na 800 m. Hampson remdłał po swem zwycięstwie. Zdjęcie nasze przedstawia ciężkiego Hampsona w otoczeniu sanitarjuszy i „oficjalów”.







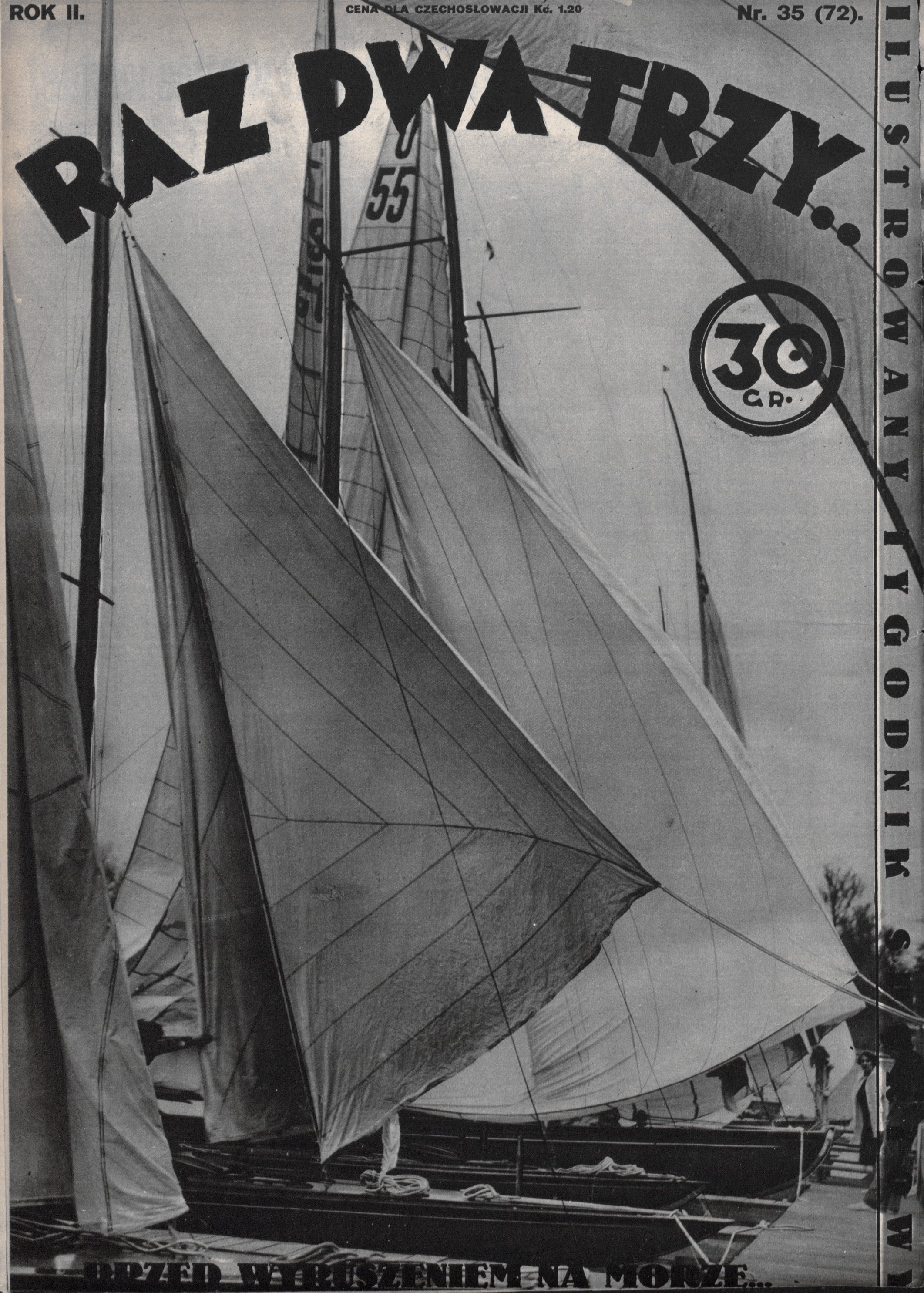




# RAZ DWA TRZY...



ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



PRZED WYRUSZENIEM NA MORZE...